

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona (na str. 2)



CHAUTEMPS, wybitny polityk francuski, wymieniany jest jako kandydat na premiera w razie przesilenia rządowego we Francji.

W J A N I E S
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



DE JOUVENEL b. ambasador Francji w Rzymie, współtwórca Paktu Czterech, stał się przedmiotem ataków prasy francuskiej.

NIEDZIELA, 15 PAŹDZIERN. 1933 R. CENA 10 GROSZY Nr. 286

HITLER PCHA ŚWIAT DO WOJNY

Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów ma umożliwić gwałtowne zbrojenia.—Wspólny front trzech mocarstw przeciwko zaborczym planom hitlerowców

Genewa, 15 października.

Decyzja Niemiec o wystąpieniu z Ligi Narodów i opuszczeniu konferencji rozbrojeniowej jest w dalszym ciągu tematem rozmów wśród przebywających tutaj szefów delegacji państw zagranicznych.

Po oszłamującym wrażeniu nastąpiło pewne uspokojenie i angielski minister spraw zagranicznych — John Simon — podjął energiczną akcję w kierunku dalszego prowadzenia konferencji rozbrojeniowej bez udziału Niemiec. Uzyskał on już zgodę Francji oraz Ameryki, a obecnie prowadzi rokowania z delegatem włoskim Alois'ym, który kilkakrotnie porozumiewał się telefonicznie z Mussolinim.

Mussolini jednak nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi.

KLUCZ SYTUACJI LEŻY OBECNIE W REKACH WŁOCH, które uprawiają dwulicową politykę, chcąc wyciągnąć pewne korzyści z zaszytych wydażeń.

Najbardziej rozgoryczony jest delegat amerykański Norman Davis, który czynił rozpaczliwe wysiłki, aby nakłonić Niemcy do przyjęcia kompromisowej propozycji rozbrojeniowej. Nie puszczając on, iż Niemcy zdecydują się na tak ostry krok.

Naogół jednak wszyscy potępiają posunięcia Hitlera, mogące wywołać **NOWĄ ZAWIERUCHE WOJENNĄ.**

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Niemcy pragną mieć wolną rękę, aby móc w szybkim tempie uzbroić się i **ZREALIZOWAĆ SWE IDEE ODWETOWE.**

Hitler liczy, że będzie mógł prowadzić pertraktacje w ramach paktu czterech i uzyskać prawo do powiększenia armii niemieckiej oraz wyposażenia jej w samoloty bombardowe, tanki i ciężką artylerię.

Francja stępia jednak plan Hitlera, albowiem uzna prawdopodobnie, iż „pakt Czterech” po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów jest nieważny i nie może mieć obecnie żadnego zastosowania.

Deklaracja, wydana przez Hitlera do narodu niemieckiego, atakuje ostro Anglię, gdyż zaakceptowała ona plan francuski i przyczyniła się tem samem do stworzenia wspólnego frontu trzech mocarstw: Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Front ten jednak ulegnie teraz znacznemu wzmocnieniu, gdyż **NAD EUROPA ZAWISŁO WSPÓLNE NIEBEZPIECZEŃSTWO.**

Mocarstwa zdają sobie sprawę z tego, że **HITLER PCHA CAŁY ŚWIAT DO WOJNY**

i starać się będą o unicestwienie jego zaborczych planów. Niemcy tak jak w roku 1914, prowokacyjnymi metodami chcą zrzucić z siebie odpowiedzialność za rozwój wypadków w Europie. Zdaje

się jednak, że tym razem im się to nie uda.

Berlin, 15 października.

Równocześnie z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów, Hitler zarządził nowe wybory do Reichstagu na 12 listopada. Reichstag ma zaaprobować wszelkie posunięcia jego i dać mu podstawę do dalszego działania.

W jakich warunkach odbywać się będą wybory — zgóry wiadomo, albowiem zgłoszona zostanie tylko jedna lista kandydatów — hitlerowców.

Będzie to oczywiście parodia parlamentu i wszelki wynik głosowania jest całkowicie niemiarodajny dla nastrojów nurtujących wśród ludności niemieckiej. Hitler pragnie przy okazji całkowicie zcentralizować Rzeszę i znieść wszelkie parlamenty krajowe.

Pisma niemieckie są pełne zachwytu dla decyzji Hitlera, uważając wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów jako genialną koncepcję, która może Niemcom przywrócić dawną potęgę i znaczenie.

Od 18-tu lat nie opuścił łóżka

Niezwykły ten osobnik, wzbudzający swym wyglądem niesamowite wrażenie, uważany jest przez mieszkańców wsi za „świętego”

Lwów, 15 października.

(d) Jest pod Lwowem wieś Groble, która słynie z niezwyklej „osobliwości”. Jest nią tamtejszy gospodarz Sosnowski, który — jak twierdzą sąsiedzi — od 18-tu lat nie wstaje z łóżka, nie przyjmuje żadnych pokarmów, zażywając jedynie codziennie trzy łyżki oliwy.

Powód takiego prowadzenia życia jest dość dziwny. Ośmnaście lat temu pobity przez brata, Sosnowski, położył się do łóżka i dotąd nie chce się podnieść

z niego. O przyczynie tej zresztą mówi niechętnie i na zapytanie odpowiada:

— Teraz jeszcze nie czas mówić o tem. Gdy umrę, wszystko się wyjaśni.

Sosnowski leży na gołych deskach i wygląda okropnie. Wychudł do niemożliwości. Przez koszulę sterczą kości i żebra, jak u szkieletu. Włosy i broda sięgają prawie do pasa. Mówi głosem cichym, lecz odpowiada na pytania licznym zawsze odwiedzających, którzy schodzą się po rady z odległych nawet miejscowości.

Są nawet tacy, którzy pomimo uwag i perswazyj miejscowego księdza, chętnie uważają Sosnowskiego za „świętego” i opowiadają o cudach, jak naprz. leczeniu różnych chorób i kalectw.

Odwiedzający przynoszą oliwę i pieniądze. Sosnowski pieniądze nie przyjmuje, a zabierają jego krewni.

—————

Sensacyjna niespodzianka dla Czytelników „Republiki” i „Expressu”.

Wydawnictwo nasze przygotowało miłą niespodziankę, która bezwzględnie wszystkich ucieszy i zainteresuje.

Prosimy uważnie czytać nasz poniedziałkowy numer.

Narady kofoniarzy.

Łódź, 15 października.

(ak) W dniu dzisiejszym, o godzinie 9-ej rano rozpoczęło się nadzwyczajne walne zebranie robotników kotonowych w ZZZ przy ulicy Piotrkowskiej.

Robotnicy kotonowi oraz siły pomocnicze radzą nad umową zbiorową w przemyśle kotonowym w Łodzi, która wygasa w dniu 1 listopada r. b.

Spodziewane jest uchwalenie odpowiednich rezolucyj.

Samobójstwo.

Łódź, 15 października.

(ak) W mieszkaniu własnym przy ul. Marysińskiej 13 popełniła samobójstwo Aniela Staszewska, wypijając większą dawkę jodyny.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu de natce żołądka przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala Kasy Chorych.

Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Desperacki czyn maltretowanej kobiety

Niedoszła mężobójczyni została aresztowana

Wąbrzeźno, 15 października.

(1) Właścicielami niewielkiego gospodarstwa rolnego we wsi Mokrylas w powiecie wąbrzeskim, są małżonkowie Świątkowie.

Zona gospodarza, nadzwyczaj pracowita gosposia, krzątała się około gospodarstwa do późnej nocy i podejmowała się nieraz pracy, jak twierdzą sąsiedzi, która do niej nie należała. Czyniła to dla świętego spokoju, jak również by zdobyć serce męża.

Niestety — władczy mąż, znany ze swej gwałtowności i brutalności, nie cofał się nawet przed biciem, używając do

katowania swej żony powrozu lub łańcucha.

Maltretowana w sposób nieludzki niewiasta tyranie męża znosiła cierpliwie, aż w końcu postanowiła pozbyć się brutalą. W tym celu nabyła broń, którą nosiła stale przy sobie.

Kiedy wracali z pola dobytej ona rewolweru, ukrytego w sukni i strzeliła z tyłu do męża.

Kula trafiła go w szyję i wyszła prawym pończkiem. Na szczęście strzał nie był śmiertelny.

Rannego przewieziono do szpitala, niedoszłą zaś zabójczynię aresztowano.

Powiesił się na poręczu łóżka ukochanej

Ponura tragedia miłosna w Bogucicach

Katowice, 15 października.

27-letni Józef Klosek, pałał od dłuższego czasu miłością do p. Anny Buczykówny, zam. w Bogucicach. Wszelkie zabiegi jego, celem zdobycia serca ukochanej, były bezskuteczne.

Wczoraj rano, przybył Klosek ponownie do mieszkania dziewczyny i oświad

czył się jej.

Gdy spotkał się z odmową, postanowił odebrać sobie życie. W chwili, gdy nikogo nie było w pokoju, Klosek powiesił się na poręczu łóżka swej ukochanej. Zwłoki denata przewieziono do kosztnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

W odmetach zbrodni krakowskiej

— Bardzo mi przykro, że chciałem panów zastrzelić! — oświadcza Malisz funkcjonarjuszom policji. — Krwawego zbira omal nie ujęto w pół godziny po zbrodni
W środę dn. 25 b. m. sąd doraźny w Krakowie

Kraków, 15 października.
 Sledztwo w sprawie zbrodni Maliszowa postępuje naprzód szybkimi krokami.

Wczoraj przed południem, przesłuchano w dalszym ciągu świadków, między innymi lokatorów domu przy ul. Pańskiej 11. Równocześnie rano, dwaj znawcy sądowi: prof. Olbrycht i dr. Jankowski, badali poczytalność Maliszów. Okazało się, że są oni zupełnie odpowiedzialni za swe czyny.

W godzinach południowych rozpoczęło się przesłuchanie samego Malisz. Zbrodniarz wrócił już do zdrowia i badanie jego mogło się odbywać bez przeszkód. Malisz w dalszym ciągu przyznaje się do wszystkiego, opisując przebieg zbrodni tak, jak to podał wczoraj „Express Ilustrowany”. Przesłuchanie Malisz trwało przeszło cztery godziny.

Jesz rzeczą charakterystyczną, że w czasie przesłuchania, Malisz zwrócił się w pewnym momencie do policjantów:

— JEST MI BARDZO PRZYKRO, ŻE CHCIAŁEM PANÓW ZASTRZELIĆ. PANOWIE PRZECIEŻ SPEŁNIAJĄ SWÓJ OBOWIĄZEK.

W czasie składania zeznań oświadczył on, że żył on w wielkiej nędzy i chciał zastrzelić początkowo żonę, a później siebie. Po pewnym czasie jednak, rozmyślił się i wówczas wpadł na pomysł zorganizowania napadu na listonosza.

W jaki sposób policja wpadła na trop zbrodniarzy? W jaki sposób stwierdziła, że to Malisz, a nie ktoś inny dokonał zbrodni?

Dzisiaj możemy już uchylić rąbka tajemnicy, który trzeba było ukrywać tak długo, dopóki mordercy nie zostali schwytani.

„Express Ilustrowany” uzyskał najbardziej szczegółowe relacje o tem, jaką drogą toczyło się śledztwo. Są to szczegóły wysoce sensacyjne, które wyjaśniają w jaki sposób, mimo iż zbrodnia rza nikt nie znał i nikt więcej nie był wtajemniczony w jego plany, następnego dnia po morderstwie policja krakowska znalazła jego nazwisko. — Jan Malisz.

Zbrodniarza zdradził brak doświadczenia. Zdradziła go broń, którą użył do swego strasznego czynu. Jak już przed kilku dniami donosiliśmy, zbrodniarz posiłkował się rewolwerem, jakiego w Polsce wogóle dziś się nie używa i jakiego przeważnie u nas nie ma. Pierwszego dnia gdy na miejsce zbrodni przybyły władze policyjne - sądowe dokonano sekcji zwłok listonosza Przebindy i małżonków Suesskindów. Wydobyto z ich ciał kule. Odrazu zwrócono uwagę na ich osobliwy kaliber. Specjalny wywiadowca obszedł wszystkie krakowskie składki broni. Właściciele tych składów oświadczyli, że takiej broni w sprzedaży niema i że kule pochodzą z rewolweru wojskowego, systemu francuskiego.

Rewolwery te przyszły do Polski w roku 1919 z armją gen. Hallera. Na pytania wywiadowcy, czy kule tego kalibru, można wystrzelić z rewolweru innego systemu, właściciele składów broni odpowiedzieli przecząco. Kule te można używać tylko do rewolweru typu Labelle

Wobec tego wysłano specjalnych wywiadowców na miasto, celem stwierdzenia, kto mógł być właścicielem podobnego rewolweru. Dopiero następnego dnia, t. j. we wtorek, jeden z konfidentów policyjnych, zdołał ustalić, że właściciel brosiu przy ul. Topolowej i Rakowickiej Bak, miał u siebie przez pewien czas taki rewolwer. Gdy go zapytano, czyja to była broń,

Z UST JEGO PADŁO JEDNO SŁOWO: „MALISZ”.

W ten sposób, już drugiego dnia wiadziano, czyj był rewolwer, z którego padł strzał. Trzeba się było tylko upewnić, czy z rewolweru tego strzelał właściciel jego, czy też ewentualnie ktoś go sobie pożyczył. Do tego posłużył przekaz pocztowy, który znalazł się w torbie listonosza Przebindy. Jak już donosiliśmy, Malisz przed kilku laty miał pewne porachunki z wydziałem śledczym. — Okradł on jeden z zakładów fotograficznych w Krakowie, za co został skazany na parę miesięcy więzienia z zawieszaniem kary. Gdy został wówczas aresztowany, wzięto od niego próbkę pisma, która została przekazana do aktów.

Gdy obecnie porównano oba charak-

tery pisma, okazało się, że były one pisane jedną ręką. Na tem jednak nie porzeczano.

Po kilku dniach, na Błoniach, koło boiska „Iuvenia”, znaleziono skrwawioną zarzutkę. Udano się więc do matki Malisz i zapytano, gdzie znajduje się jej syn. Odpowiedziała, że wyjechał do Przemysła. Gdy ją zapytano, skąd wie o tem, odpowiedziała, że słyszała, jak syn umawiał się z synową, że wyjeżdża do Przemysła. Pokazano jej wówczas zarzutkę i spytano, czy wie, do kogo ona należy.

— TAK, TO JEST ZARZUTKA MEGO SYNA — odpowiedziała Maliszowa.

Wówczas wywiadowcy policji, zwrócili się do niej z następującymi słowami:

— Syn pani popełnił morderstwo przy ul. Pańskiej. Ostrzegamy panią, że zeznanie jej będą decydujące i że pociągną za sobą straszliwe konsekwencje dla jej syna. Niech się pani zastanowi.

Na te słowa, matka Malisz zbladła, zalała się łzami, ale po chwili oświadczyła:

— NIESTETY, MUSZE POTWIERDZIĆ. TO JEST ZARZUTKA MEGO SYNA.

Wówczas zarządono pościg.

Ponieważ Maliszowa powiedziała, że syn jej uciekł do Przemysła, przez kilka dni czyniono poszukiwania w tem

mieście, a dopiero później natrafiono na właściwy ślad w Katowicach.

Dodać należy jeszcze jeden bardzo ciekawy szczegół. Nie wiele brakowało, by nie padły trzy osoby i by rabunek został dokonany, jak to przewidywał Malisz, to znaczy przez skrepowanie listonosza.

Malisz jednak nie wiedział, że listonosze pieniądze, którzy normalnie wychodzą na miasto o godz. 8 rano, w dniach pierwszego, drugiego i trzeciego każdego miesiąca, kiedy jest więcej pracy, wychodzą już o godz. 7 rano. Ten jego błąd spowodował następnie zamordowanie trzech osób.

„Express” był pierwszym pismem, które doniosło, że listonosz Przebinda był w mieszkaniu przy ul. Pańskiej dwa razy. Kiedy przyszedł pierwszy raz o godz. 7 rano, Maliszów jeszcze nie było.

Spóźnili się oni, ponieważ, jak zaznaczyliśmy, nie wiedzieli o wcześniejszej godzinie pracy listonoszów.

Wówczas Przebinda zostawił awizo na przekaz, a sam zeszedł na dół. Gdy awizo przeczytał stary Suesskind i zauważył sumę tylko 10 zł., bardzo zaniepokoił się, bo jego lokator opowiadał, że z otrzymanych pieniędzy zapłaci resztę za mieszkanie.

Dlatego, gdy Przebinda przyszedł po raz drugi, Suesskind nie opuszczał już swego lokatora ani na krok, obawiając się, że ten nie zapłaci mu owych 10 złotych.

W ten sposób Malisz widział, że nie może dokonać rabunku bez zżycia broni i zaczął strzelać.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym wyznaczony zostanie definitywnie termin rozprawy doraźnej przeciwko Maliszom. Rozprawa rozpocznie się w środę, 25 b. m. Obroncy z urzędu zostaną wyznaczeni w najbliższych dniach. Sądowi doraźnemu przewodniczyć będzie, jak już pierwszy zapowiedzieliśmy, wiceprezes sądu okręgowego, dr. Kupiński. Oskarżenie wnosić będzie prok. dr. Lewicki.

Jak wiadomo, łupem Maliszów padło przeszło 18.000 złotych. Z sumy tej Maliszowie wydali przeszło 3.000 zł. Pozostałe 15.000 zł. odebrano Maliszowi i zwrócono poczcie.

W godzinach popołudniowych nadeszła do policji krakowskiej bardzo interesująca wiadomość.

Jak się okazuje, niewiele brakowało, by Malisz został aresztowany W PÓŁ GODZINY PO DOKONANIU ZBRODNI.

Otóż gdy był on w Krzeszowicach, dokąd pojechał taksówką z Krakowa bezpośrednio po swym krwawym czynie, wstąpił do sklepu niejakiego Kramarczyka, gdzie zamierzał coś nabyć. Gdy chciał płacić, wyciągnął z kieszeni cały plik zrabowanych banknotów.

Kramarczykowi wydało się to podejrzane i dlatego natychmiast wezwał policję.

Malisz jednak, jakgdyby coś przeczuwając, natychmiast się oddalił i uciekł.

Znakomity, naturalny krajowy tani środek przeczyszczający NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA, Torebka, zawierająca jednorazową dawkę tylko 20 groszy. Do nabycia w aptekach i drogerjach.

JUŻ CZAS

zaopatrzyć się w los I klasy 28-ej Loterii w najszczęśliwszej KOLEKTURZE

Bolesława BONCZ K

ul. Piotrkowska 117, tel. 243 63

Dotychczas padły u nas następujące większe wygrane zł. 100.000 na nr. 40.047, 15.000 na nr. 54.250 i wiele innych.
 Ciągnięcie 19 października.

PIERWSZY MILJON

na Nr. 61.415

oraz

225.000 zł. na Nr. 5.351 100.000 zł. na Nr. 107.462

100.000 „ „ „ 112.612 75.000 „ „ „ 33.687

jak również wielka ilość wygranych po Zł. 20.000,- 15.000,- 10.000 itd. i t. d. i t. d.

padły w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTALIS-ka, Łódź

UL. PIOTRKOWSKA 54

Centrala KATOWICE.

P. K. O. Nr. 304.761.

Zamówienia listowne załatwiamy odwrotnie.

To też wszyscy grają u KAFTALA Losy I Klasy 28 Loterii są już do nabycia

Wobec zmiany systemu gry ciągnięcie odbędzie się już 19 paździer. br.

KAFTAL to synonim szczęścia!

Najbliższa parcelacja w zelektryzowanej części wschodniego przedmieścia Łodzi, maj STOKACH poleca się w dalszym ciągu

PLACE BUDOWLANE

na najdogodniejszych warunkach. Dojazd tramwajem 4 i 10. 15 min. drogi od tramw. Nr. 10. Szczegółowej informacji udziela na miejscu Stokl. Dwór.



WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA” - TROPIC

Dr. MED. **Al. Kopciowski** CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37

Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

To czego jeszcze nie było w dziejach kinematografii!

KING KONG

Ósmy cud świata

Cały świat jest oszaloniony tym milionowym filmem;

W rolach głównych

Fay Wray, Robert Armstrong,

Bruce Cabot oraz 23 metrowy King Kong

Real. E. Schoedsack wg. E. Wallace'a. Dziś 7 poranki o godz. 12 i 2.

Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

Codzienna nowelka „Expressu“

Foxtrott

Orkiestra jazzbandowa grała jakieś tango.

Rozglądałem się po sali restauracyjnej szukając znajomych. I nagle ujrzałem Eryka Prolla. Prolla, jednego z moich najserdeczniejszych przyjaciół z lat młodzieńczych, którego już tak dawno nie widziałem.

Nie zmienił się wcale. Przez ostatnie dziesięć lat prawie się nie zestarzał.

Po kilku sekundach już obejmowaliśmy się serdecznie. Cieszyliśmy się z tego spotkania, jak małe dzieci.

Zajęliśmy jakiś boczny stolik. Eryk oczywiście był muzykiem. Przecież już w gimnazjum zdradzał duże zdolności i interesował się wyłącznie tą dziedziną sztuki.

W trakcie rozmowy przypomniałem sobie, że w pismach codziennych dość często spotykałem jego nazwisko. Kilkakrotnie dyrygował orkiestrą filharmonii pozatem zaś otrzymał kilka nagród za własne utwory symfoniczne.

— Tak jest, to prawda — potwierdził jakoś niechętnie Eryk — ale mówmy lepiej o czem innym.

— Doskonale. Wobec tego o kobietach — roześmiałem się. — Masz chyba, jak dawniej, duże powodzenie u kobiet, prawda?

— U kobiet — odpowiedział wolno. — No tak... Przed trzema laty, w jednej z nocnych restauracji, zawarłem znajomość z pewną zachwycającą dziewczyną. Orkiestra grała wówczas jakiegoś foxa, mniej więcej tak idyotycznego jak to tango, które obecnie działa mi na nerwy. Tańczyłem z moją Krystyną bardzo długo. Zakochałem się z pierwszego wejrzenia, jak sztubak.

Krystyna wiedziała, że jestem kompozytorem. W pierwszej chwili, gdyśmy tańczyli przytuleni do siebie, spytała mnie, czy nie jestem autorem tego foxa. Nienawidziłem muzyki tanecznej, nigdy w życiu nie napisałem żadnego utworu jazzowego, ale tym razem skłamałem.

Powiedziałem jej, że ten fox jest mój. Chciałem się dziewczynie przypodobać. I to się stało przyczyną mego nieszczęścia.

Po kilkunastu minutach już wszyscy znajomi Krystyny wiedzieli, że jestem twórcą tej obrzydliwej piosenki. Gratulowano mi serdecznie.

Piliśmy tego wieczoru bardzo dużo. I nagle jeden ze znajomych Krystynki, który już był mocno pod gazem, zażądał od kapelmistrza, by zagrał mego foxa.

Gdy młodzieniec głośno wymienił nazwę utworu i wskazał na mnie, jako na autora, podniósł się z krzesła jakiś jegomość. Okazało się, że on właśnie był autorem.

Doszło oczywiście do skandalu. Nie trudno sobie wyobrazić, że nie zdołałem się uchronić od kompromitacji.

W tem miejscu Eryk przerwał nagle swe zwierzenia. Siedzieliśmy tuż przy samej orkiestrze, która wreszcie już kończyła tango.

Przypadkowo zerknąłem na pulpit jednego z muzyków i aż osłupiałem. — Ujrzałem bowiem na nutach nazwisko Eryka.

— Więc to tango jest twoje? — zawołałem zdumiony.

— Moje — odparł kwaśno. — Musiałem się przecież jakoś zrehabilitować.

Wkrótce po tym skandalu skomponowałem jakąś obrzydliwą muzyczkę, która ku memu zdumieniu, zdobyła sobie ogromną popularność. Skomponowałem więc jakąś rumbę, później bostona i t. d.

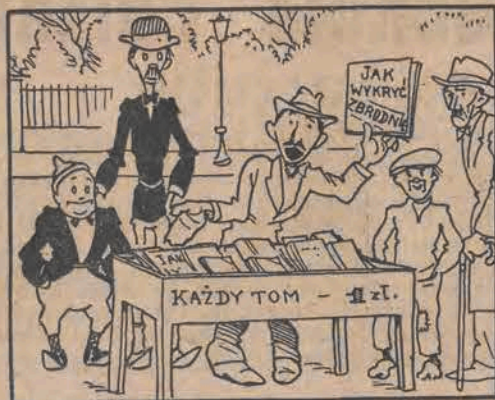
Muzyczki te przyniosły mi sporo grosza. Niestety, jednak stopniowo począłem się odzwyczajając od poważnej muzyki i teraz już fabrykuje wyłącznie te obrzydliwości.

W tym momencie zbliżała się do nas jakaś młoda niewiasta. Była bardzo przystojna i elegancka.

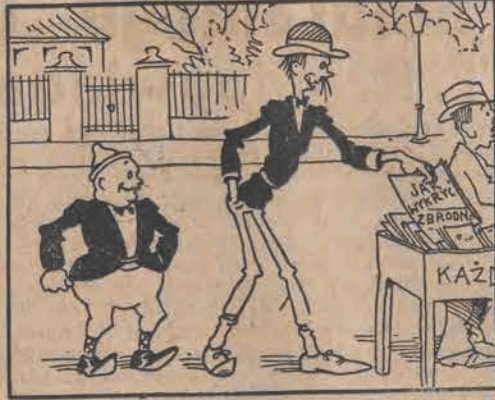
— A oto Krystyna, moja żona — przedstawił mi ją Eryk. Tłum. D.

Pat i Patachon

Ucieszny niedzielny film „Expressu“



Sprzedawca: — Kto chce zarobić dużo pieniędzy, niechaj kupi ostatnią nowość za jeden złoty: — „Jak wykryć zbrodnię?“ ...W ciągu pięciu minut każdy może zostać detektywem!... Proszę bliżej, panowie i panie!... Za jedną złotówkę każdy może wykryć najbardziej tajemniczą zbrodnię!

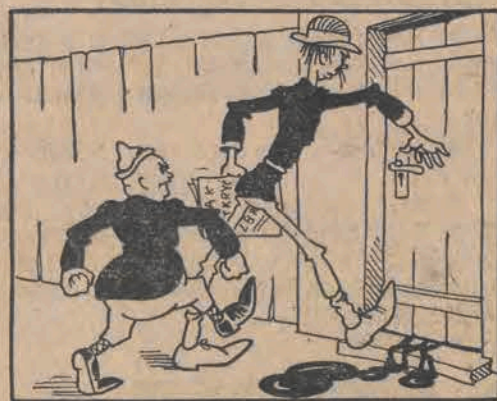


Pat: — Ano, dobra.. Jak on tak zachwala swój towar, to trzeba go wziąć... Tylko ponieważ chwilowo nie mam pieniędzy, więc pozwolę sobie buchnąć tę książeczkę, a sprzedawca najlepiej chyba będzie wiedział „jak wykryć zbrodnię...“



Pat: — Ho, ho!... Ładny początek!... Ta krew przed domem wcale mi się nie podoba... Tu napewno dokonano strasznej zbrodni...

Patachon: — I mnie się tak widzi.. Zajrzyj-no do tej książki i zobacz co należy czynić w takim wypadku, gdy człowiekowi tydki drżą ze strachu...



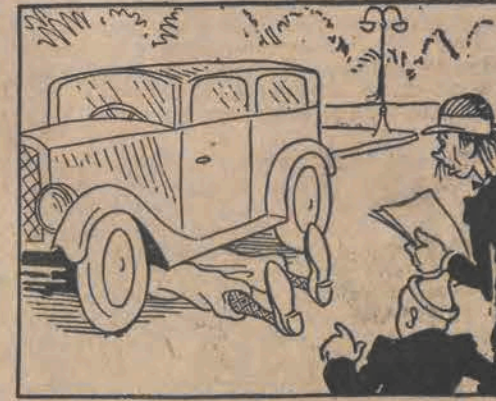
Pat: — W tej książce jest wyraźnie napisane, że w razie wykrycia zbrodni, należy zbrodniarzy niezwłocznie aresztować i oddać w ręce policji...

Patachon: — Tak właśnie zrobimy!... Otwieraj śmiało drzwi!... Raz kozie śmierć!



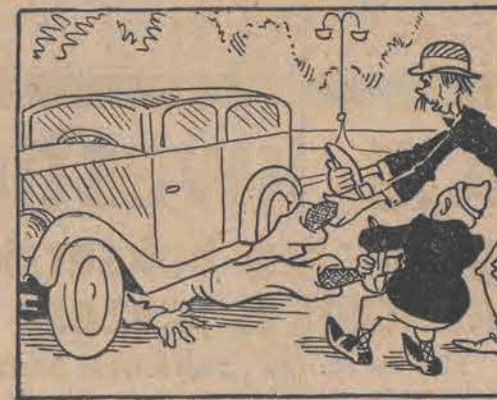
Rzeźnik: — O jakiej kozie tu gadać, powsinogi zatracone?... Ja wam dam kozę!... Ja was wsadzę do kozy, to prędko z niej nie wyjdziecie!... Precz stąd!..

Pat: — O, jej... A tośmy wpadli!... Więc to była świńska krew... Bardzo przepraszamy szanownego pana chirurga od świńskich ryjów i moje uszanowanie!



Pat: — Pssst!... Trup pod autem!... To sensacyjna zbrodnia!... Bandyci pewnie najpierw przejechali swą ofiarę, a potem ją obrabowali!...

Patachon: — Masz rację!... To jest niezwykle morderstwo!.. Musimy działać ostrożnie... Zobacz co tam napisane w tej książce...



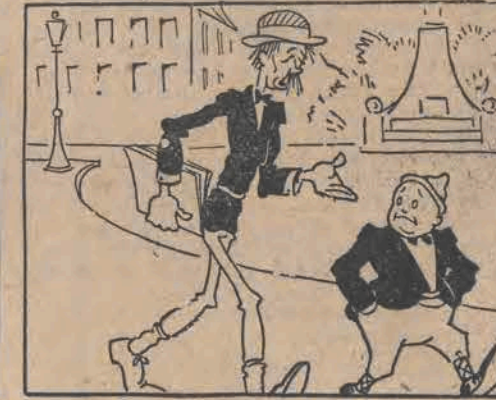
Pat: — W naszej książce jest wyraźnie napisane, że jeżeli ktoś leży nieruchomo i nie żyje, to znaczy, że trup... A jak trup, to trzeba mu zrobić wizję lokalną!

Patachon: — No, to jazda!... Bieremy za kulasy i robimy mu wizję lokalną!... Siup!...



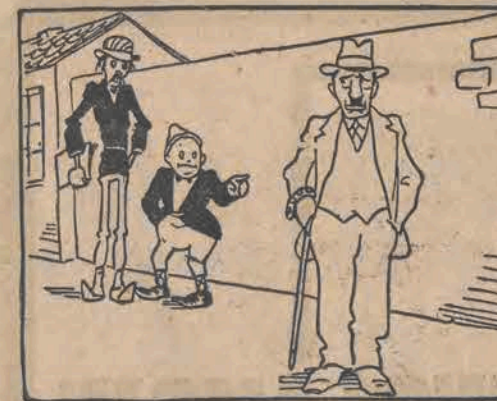
Szofer: — Co wy, lachudraje, będziecie mi w pracy przeszkadzać?!... Ja was rozumu nauczę!.. To własnego auta naprawiać mi nie wolno, meły społeczne?... Już was tu niema, bo wam tak gazu puszczę, że krew z nosa polec!

Pat: — O, jej.. Znowu żeśmy wpadli!... Co jest, panie szofer, jak zdrowia pragne! Złap się pan za co innego, a nie za moje zęby!



Pat: — Jasny szlak mnie trafia z tą książką!... Nigdy tyle w zęby nie dostawałem, co przez nią!.. Jak tak dalej pójdzie, to za parę dni skończymy w szpitalu...

Patachon: — Cóż zrobić?... Widać, że praca detektywa to niełatwy kawałek chleba z masłem, który chętniebym teraz połknął naczczo...



Pat: — Pssst!... Cicho.. Ostatni raz próbujemy... Jak pragne szczęścia i nowego melonika, to jest znany bandyta i nożownik, zwany „Cwanym Antkiem“... Z pyska mu na to patrzy...

Patachon: — W takim razie jazda go za halz i do komisariatu.. Idź ty pierwszy na wszelki wypadek...



Pat: — Przepraszam bardzo siubranego pana, ale jest pan aresztowany i proszę natychmiastowo podnieść rączki do góry...

Patachon: — No, jazda, jazda, panie... Z nami niema żartów, bo ja mam, panie, w domu nabity rewolwer...



Aresztowany: — Komu będziecie grozili rewolwerem?... Mnie?... A wiecie, kim jestem?! Oto, proszę — mój dowód. Jestem wywiadowcą z Urzędu Śleczczego!.. Panowie przespacerują się ze mną do komisariatu!.. Jazda!

Pat: — O, jej... A ja od razu nie miałem zaufania do tej przekłetej książki.